

SYLWIA WARAKOMSKA-GRZYCKA

ur. Lublin; 1923

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca, studia, obrona doktoratu, recenzenci, zajęcia akademickie

Obrona doktoratu

Pod kierownictwem [profesora Antoniego Gębali] złożyłam doktorat. Kiedy powiedziała mi, że chciałabym zrobić doktorat rzekł mi, że temat, który ja sobie wymyśliłam jemu nie odpowiada. Na to rzekłam, że tematu nie zmienię, bo ja już mam przygotowaną całą literaturę do tego tematu, mam przygotowane już przypadki. Należało mieć aż siedemdziesiąt przypadków z danej dziedziny i siedemdziesiąt kontrolnych, to już miałam, kiedy on do nas przyszedł z Krakowa. Pomyślałam sobie, że tym lepiej, że on tego nie [poparł], bo ja sobie sama to wszystko pozafatwiam. Mówi [do mnie]: „Recenzentów dla pani nie znajdę.”. [Odpowiedziałam]: „Ja sobie znajdę sama.”. Pojechałam na zjazd pediatryczny całej Polski do Warszawy i stamtąd sobie wytypowałam [recenzenta], zupełnie nie znając osoby. Wytypowałam sobie panią, która miała tam referat, ale to mówiła bardzo spokojnie, bez emocji, to była pani docent Chajęcka, córka Ludwika Paszkiewicza. Drugim recenzentem był profesor z psychiatrii lubelskiej, profesor Kaczyński. Ponieważ jego wykłady z psychiatrii odbywały się na przeciwko mojego miejsca pracy, pozwoliłam sobie na tą godzinkę wychodzić z kliniki i słuchać jego wykładów żeby zdobyć więcej wiadomości o nim. Kiedy w kwietniu napisaną pracę już wysłałam do recenzentów, pani docent przysłała do mnie prywatny list na adres kliniki. List, który raz mnie zdumiał, a poza tym mnie bardzo ucieszył. Napisała mi tak: „Rozumiem to, co pani przeżywa czekając na recenzję pracy. Praca jest dobra, może nawet bardzo dobra, ale nie wiem czy będę mogła przyjechać na obronę, bo mam kłopoty ze zdrowiem.”. Recenzja warszawska była na pięć, recenzent lubelski napisał dopiero jak zobaczył recenzje warszawską, na cztery. Obrona odbyła się w połowie czerwca, broniłam się razem z dwoma kolegami z pediatrii. Jeden z kolegów pracował na oddziale zakaźnym, a koleżanka pracowała na noworodkach. Wszystko poszło bardzo dobrze, kolegom i mnie. Strasznie byliśmy zmęczeni i o ile przed obroną bywało, że chciało mi się spać, a zmuszałam się żeby nie spać tylko się uczyć, to po obronie przez dwa tygodnie w ogóle nie mogłam spać, zupełnie. [Z tytułem doktora mogłam mieć] sześć tygodni

urlopu [i miałam] o sześćset złotych wyższą pensję. Coś wspaniałego. Pracowałam jako adiunkta, miałam zajmować się ćwiczeniami. Ponieważ ja te ćwiczenia miałam obowiązek rozłożyć dla wszystkich kolegów, sobie wybierałam grupy z przeważającą liczbą kobiet, bo one się interesowały trochę pediatrią. Chociaż każdej grupie tłumaczyłam, że w waszym życiu lekarskim nie możliwe jest żeby was ominęło dziecko.

Data i miejsce nagrania	2012-08-12, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"